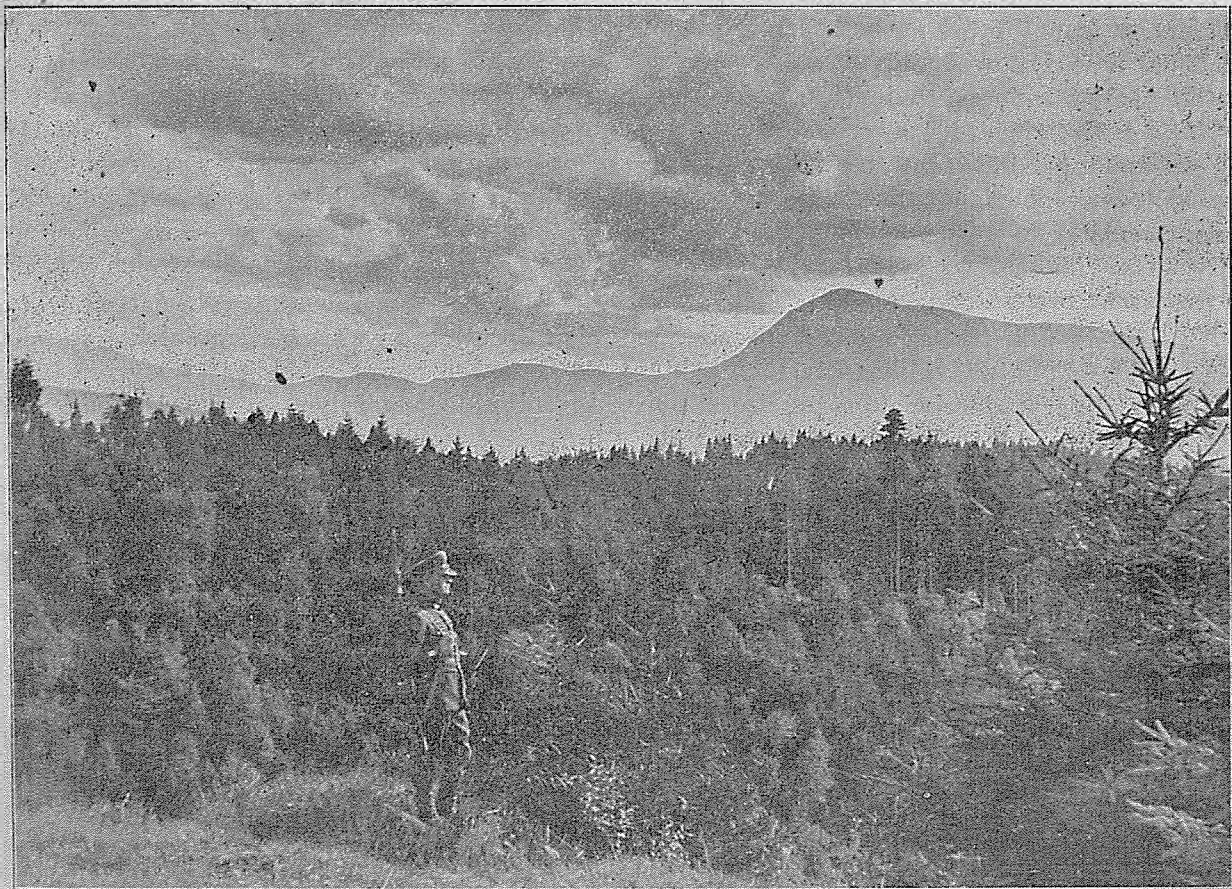




Przed burzą



Fot. I. Danielski.

Meldunek sytuacyjny na dzień 16 maja

*Meldujemy posłusznie, Panie Pułkowniku:
Nic nowego nie zaszło na naszej granicy.
Służbę pełnim normalnie (nie znając capstrzyku).
Coraz rzadziej wychodzą na żer przemytnicy.*

*Ciepło wreszcie, po długiej zimie, na granicy,
Kozuchy już w komorze. Słońce nas ogrzewa.
Zielenią się już lany żyta i pszenicy,
I pokryły się liśćmi nadgraniczne drzewa.*

*Strażnik Kowal przytrzymał przemytników sześci,—
Nieśli tytoń niemiecki, — kilogramów trzysta, —
Przodownik Sęk rewizję przeprowadził w mieście:
W załączeniu towarów odebranych lista.*

W. T. B.

Dzisiejsza Polska: jedność państwowa

Podział Rzeczypospolitej na poszczególne dzielnice pochodzi albo z powodu ich dawnych przynależności do państw zaborczych (co jeszcze daje się pod niektórymi względami odczuwać), albo ma przyczynę w położeniu geograficznym t. zwanych ziem, — nie stanowi jednak podziału, koniecznie potrzebnego do utrzymania z powodu, naprz., warunków gospodarczych lub innych, co stworzyłoby rozdrobnienie państwa na stany.

Pewne warunki lokalne, miejscowe, — obyczaje, zajęcia ludności, naturalne bogactwa, charakter terenu, — naturalnie, wyodrębniają różne części Polski dosyć wyraźnie; pochodzi stąd rozróżnianie Śląska, Małopolski Zachodniej, Małopolski Wschodniej, Polesia, Poznańskiego, Pomorza, Wileńszczyzny, Mazowsza, Podkarpacia. Jednak wszystkie te części państwa naszego zamieszkuje w przeważnej ilości ludność polska, co przedewszystkiem jest przyczyną ciężenia ku sobie wszystkich ziem, chociaż długostrzale rządy trzech zaborców i przynależność do trzech różnych państw pozostawiły wyraźny ślad: na poszczególnych dzielnicach, bo każda z nich była związana z innym państwem wspólnotą rządu, spraw gospodarczych, prawa i t. d. Jednak wspólność ta była narzucona z góry, wbrew interesom, potrzebom i życzeniom ludności, — a więc, jak każda przymusowa naleciałość, łatwą się bardzo okazała do strąśnienia precz.

*Pan komisarz nam wykład urządził w niedzielę:
Mówił o obowiązkach prawego Polaka.
O czasach nam zaborczych opowiadał wiele.
Obywatelu Jurze i więźniach z Pawiaka.*

*W twoje pójść chcemy, Panie Komendancie, ślady!
Polska odtąd jedynie przyświecać nam będzie!
Nie ścierpimy wśród siebie tchórzostwa, ni zdrady,
Abyś liczyć mógł na nas i polegać wszędzie!*

*Nie możemy być z Tobą w dniu Twego Imienia,
Boć nie wolno nam schodzić z naszych posterunków.
Duchem tylko składamy serdeczne życzenia
Panu Komendantowi, prócz zwykłych meldunków.*

Kowalski, strażnik.

Gospodarcza jedność Polskiego państwa odbudowuje się niezwykle szybko, tembardziej że posiadamy w swym kraju wszystkie gałęzie rozwoju ekonomicznego: rolnictwo, przemysł, handel, produkty naturalne dobywane i roślinne i t. d. Innymi słowami, państwo nasze jest prawie zupełnie samowystarczalne, t. j. mamy prawie wszystko, czego potrzeba nam dla zadawalniania swoich wymogów.

Dawniej Warszawa używała nafty i soli, naprzykład, sprowadzanych z bardzo daleka, bo z nad okolic Czarnego morza, ponieważ wszystko to należało do rosyjskiego państwa, a granica nie pozwalała przywieźć te produkty do Warszawy z miejscowości znacznie bliższych, bo z Małopolski. Ileż to fabrykatów szło do Wilna, na Polesie, do Częstochowy nawet tak niedalekiej od Górnego Śląska z jaki iś Moskwy i Petersburga zamiast z miast Górnego Śląska, gdzie pracowali robotnicy — polacy! Berlin zaopatrywał Poznańskie, przemysł Warszawy wysyłał swoje produkty do ziemi Moskiewskiej a nie Krakowskiej i Lwowskiej, które prowadziły wymianę towarów z Wiedniem. W ten sposób polskie fabryki nieraz wzbogacały ludność obcą, a polskie oszczędności, z drugiej strony, nieraz napępiały kasy cudzoziemskiego przemysłu, zaś wrogie nam rządy zarabiały na przewozie kolejami towarów przez wielkie przestrzenie.

Czasem stwarzały się wprost dziwaczne sytuacje.

które można porównać z tem, naprz, jak gdyby mieszkaniec jakiegokolwiek miasta po zapalki sól czy inne rzeczy szedł nie do sklepu w sąsiedniej kamienicy, lecz do sklepu na drugim końcu miasta tylko dlatego, że na ulicy zrobiono przegrodę i można iść jedynie na lewo od swego mieszkania a nie na prawo, chociażby blisko.

Kto będzie miał możliwość zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej (może Straż Graniczna urządzi wycieczki zbiorowe na wystawę?), ten się przekona, ile przeróżnych rzeczy dostarcza własny wyrob krajowy i jak się bardzo mylą ci, — jeszcze nie-stety, spotykani, — obywatele, którzy z przyzwyczajenia kupują towar cudzoziemski.

W ścisłym związku ze wspólnością gospodarczą znajduje się i jedność polityczna oraz prawna, t. j. ustalenie takiego ustroju, przy którym zachowana jest jedność władzy ustawodawczej i zwierzchniej

MJR. W. BUDREWICZ.

Rozważania nad przepisami dyscyplinarnymi

1. Niezbędność przepisów dyscyplinarnych.

Otrzymałem jako załącznik do Nr. 10 „Czat” broszurkę z przepisami dyscyplinarnymi dla żołnierzy Straży Granicznej i uczciwie ją przejrzałem, jako były żołnierz Straży.

Dla wojskowego przepisy te zawierają bardzo dużo rzeczy znajomych, tylko w szczegółach różniących się od odnośnego regulaminu wojskowego ze względu na różnice, zachodzące między temi dwiema częściami Siły Zbrojnej. Poza tem jednak podobieństwo bardzo wyraźne, — nic w tem dziwnego, bo przedewszystkiem cel jednakowy: utrzymanie karności oraz porządku.

Karność, czasem inaczej z łacińska nazywana dyscypliną, obejmuje właściwie dwa pojęcia jednocześnie, mianowicie pojęcie posłuszeństwa oraz cierpliwości i pojęcie siły, przymusu, narzucających to posłuszeństwo i utrzymujących należyty poziom cierpliwości, szczególnie ze strony tego, kogo posłuszeństwo obowiązuje. Posłuszeństwo — to znaczy stosowanie się do otrzymanych rozkazów; cierpliwość — to inaczej wytrwanie, wytrwanie na swem posterunku w posłuszeństwie, niezależnie od tego, czy warunki służby są stale przyjemne i lekkie, czy też trudniejsze i niewygodne.

Idea, dla której istnieje i służy Straż Graniczna, jest najwyższą właściwie władzą, — wobec niej obowiązuje posłuszeństwo wszystkich bez wyjątków żołnierzy Straży, od Komendanta począwszy do lewoskrzydłowego strażnika placówki Nr. ostatni włącznie. Jest ona niejako najwyższym przełożonym, przeciw któremu wykroczenie karane bywa splamieniem sumienia, a który wzbudza dla siebie posłuch

władzy wykonawczej (rządu). Nie wyklucza to, naturalnie, dawania możliwości poszczególnym dzielnicom posiadania miejscowych samorządów, składających się z ludzi znających dokładnie daną ziemię i mających pewne szczególne uprawnienia, zastosowanie do miejscowych warunków.

Trzy różne zaborcze rządy pozostawiły nam trzy różne kodeksy prawne (zbiory praw) i obecnie stale prowadzona jest praca nad ujednostajnieniem tej dziedziny życia państwowego, ażeby wszędzie obowiązki i uprawnienia obywateli były jednakowe. Po wyrzuceniu przed dziesięć laty nieproszonych gości, którzy bezczelnie w naszym domu się rozpanoszyli, zostaliśmy sami gospodarzami własnej ziemi i w trosce o Jej dobro, o Jej wielką przyszłość, wielki rozwój mocarstwowy powinniśmy każdy na swym, choćby najskromniejszym, posterunku w zgodzie między sobą współpracować uczciwie.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. J. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

bez zastrzeżeń, miarą tego posłuchu dzieląc strażników bezapelacyjnie na złych i dobrych.

Ideą Straży Granicznej jest strzeżenie interesów Polskiego Państwa na granicy i służenie Ojczyźnie tak w ramach bezpośrednich obowiązków, jak i w szerokim zakresie obywatelskiego sentymentu. W wykonywaniu tych czynności cierpliwość dobrego żołnierza Straży jest wyższą, niż w stosunku do jakiegokolwiek pracy innej. Jednak zabezpieczyć się trzeba w stosunku do słabszych wolą i wytrwałością posiadaniem pewnych środków, które będą utrzymywały wysilek żołnierski na poziomie potrzebnego porządku, hamując niedbałość jednych, zmuszając do posłuchu drugich, przypominając się swoją siłą trzecim, potrzebującym podniecania ich cierpliwości i ochoczości do służby.

Temi środkami są kary: „celem utrzymania karności oraz porządku w Straży Granicznej przełożenie oraz Komisje dyscyplinarne mają prawo nakładania kar według zasad poniżej ustalonych”, — mówi § 1 przepisów dyscyplinarnych. Często spotykamy się ze słusznym zdaniem, że stosowanie kar dyscyplinarnych jest ostatecznością, gdyż nieraz więcej można zrobić osobistym przykładem, pouczeniem, umoralniającem wywieraniem wpływu i t. d. Ale przecie, z drugiej strony, wszyscy wiedzą dokładnie swoje obowiązki, mają możliwość w wątpliwych wypadkach poradzić się przełożonego, jednako są obdarzeni zdolnością panowania nad sobą i kierowania się wolną wolą, — a więc nie powinni oczekiwać pobłażliwości i zbytnej wyrozumiałości.

Przełożony, ze względu na ogólne dobro służby i na wierność wyższej idei, niema prawa popularyzować się ową zbytnią pobłażliwością, i dla

utrzymania porządku musi, obowiązany jest, nakładać kary na naruszających ten porządek. Tembardziej, że jedna kara wymierzona jednemu wykazującemu staje się postrachem dla wielu innych, wstrzymując ich przed analogicznymi przewinieniami.

II. Przełożony i podkomendny.

W przepisach dyscyplinarnych występują dwie osoby: karzący i ukarany, przełożony i podkomendny. Chociaż przepisy używają czasownika „może” albo określenia „ma prawo”, jednak w zasadzie przełożony jest „obowiązany” karać za wszelkie przewinienia, ponieważ jest obowiązany utrzymać należyty porządek i karność, a środkiem dla osiągnięcia tego są również i kary dyscyplinarne.

Jak wyżej zauważyłem, przełożony nie może zdobywać sobie popularność zbytnią łagodnością, gdyż taka tolerancja złych uczynków jest niemoralna i sprzyja upadkowi karności. Zresztą nabyta w ten sposób popularność nie będzie długotrwała. znajdzie zaś potępienie nie tylko u wyższych przełożonych, lecz i u samych podkomendnych, gdy stwierdzą brak sprawiedliwości oraz wywołane tym brakiem rozprężenie wśród oddziału.

Poza tem w istocie karania leży również sądownie. Przepisy dyscyplinarne normują sposób rozpatrywania sprawy przez ten jednoosobowy sąd, ustalając:

- a) kompetencje przełożonego, t. j. wymieniając jakie i do jakiego stopnia kary może sędzią nałożyć;
- b) wskazując ogólnie wykroczenia, podlegające dyscyplinarnemu ukaraniu;
- c) podając tryb postępowania owego jednoosobowego sądu.

Z drugiej strony, podkomendny, jako obwiniony, jest broniony przez prawo i tem, że sposób postępowania przełożonego musi stosować się ściśle do zakresu, nadanego mu przez przepisy dyscyplinarne (co winno być kontrolowane przez następnych przełożonych), i tem, iż podkomendnemu są dane środki prawne w postaci możności usprawiedliwienia się przy raporcie czy przy dochodzeniach oraz w daniu mu prawa składania zażaleń, gdy ma ku temu słuszne powody.

Tryb postępowania sądu w osobie przełożonego wskazany jest w § 8 przepisów dyscyplinarnych, który nakazuje „z całą sumiennością i bezstronnością ustalić stan faktyczny przewinienia i towarzyszących mu okoliczności”. A dalej: „po takim stwierdzeniu faktu należy wymierzyć karę po wezwaniu winnego do raportu; gdyby stawienie się winnego było połączone z trudnościami lub przy sprawach zawitych, należy dać mu możność wytłumaczenia się pisemnie lub drogą protokołu”. Cały ten paragraf wart jest specjalnego podkreśle-

nia, dlatego przytaczam go dosłownie, zwracając również szczególną uwagę i na następny § 9: „Przy wymierzaniu kary dyscyplinarnej należy uwzględnić rodzaj i stopień przewinienia, a zwłaszcza ujemne dla służby następstwa popełnionego czynu, charakter, poczucie honoru i dotychczasowe prowadzenie się winnego, oraz na jego stanowisko służbowe.”

Dążeniem wyżej podanych paragrafów jest upewnienie sprawiedliwego wymierzania kar, co podnosi autorytet przełożonego a każdą karę robi więcej dotkliwą i moralnie oddziaływającą silniej.

Ustalenie tła przewinienia, towarzyszących mu okoliczności, jest niezbędnem, gdyż jedno i to samo przewinienie w różnych warunkach posiada różny stopień karygodności. Przełożony nie ma prawa ustalać coś w rodzaju cennika: za takie to wykroczenie należy się taka to kara, — zawsze i każdemu. Byłoby to niesprawiedliwością. Naprzykład, upicie się i ukazanie się w mundurze na ulicy w stanie nietrzeźwym inaczej się karze, gdy winny ma przed sobą za 2 godziny służbę, inaczej zaś gdy służbę ma już zakończoną. W każdym zaś wypadku inaczej ma być ukarany dotychczas dobrze sprawujący się strażnik a inaczej strażnik popełniający to przewinienie ponownie (na co zwraca uwagę końcowy ustęp § 9-go).

Strażnik o dodatnim charakterze i o wysokim poczuciu honoru musi być karany mniej dotkliwie, bo przejmuje się karą, naprz., upomnienia tak mocno, jak strażnik o mniejszych osobistych zaletach przejmie się karą aresztu. To też mogą zachodzić wypadki, że jednocześnie i wspólnie popełniający jakieś wykroczenie kilku podkomendnych będą ukarani przy tymże raporcie różnymi karami lub jedną karą ale o różnym wymiarze dla każdego winnego.

Raport, według mego zdania, odgrywa nie mniejszą rolę, niż sama decyzja ostateczna karzącego, — to też pozwolę sobie temu momentowi poświęcić nieco więcej miejsca.

III. Raport ustny karny.

Dzień pracy każdego żołnierza Straży zawoze jest tak całkowicie zajęty, że poświęcenie oddzielnych godzin na niektóre sprawy nie łatwo daje się przeprowadzić. Udzielenie, naprz., specjalnych godzin takim zajęciom, jak wychowanie moralne, w praktyce jest dosyć rzadki, natomiast stała, czerwona nitką powinno ono przechodzić przez całodzienne życie strażnika, od objęcia służby na granicy poprzez ćwiczenia, raporty, wykłady i apele. Pewne momenty tego życia w nadzwyczajny sposób dają się wykorzystać dla sprawy owego wychowania moralnego, gdyż działają bezpośrednio na psychiczny ustrój żołnierza. Do takich momentów należy raport karny.

M. SZUJECKI pkom.

Schematy w służbie i na granicy

(artykuł dyskusyjny, patrz „CZATY” Nr. 9 str. 8).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
prof. WŁADYSŁAW KAGIŃSKI

Artykuł poruszający, tak ważną dla służby granicznej sprawę, jak zarządzania służbą na granicy, proponujący wprowadzenie do tej służby pewnego szablonu, którego tak unikamy w walce z elementem przemytniczym, bezwątpienia zainteresował każdego z nas i sprowokuje do zabrania głosu w dyskusji „czy schematy w służbie granicznej mogą przynieść tej służbie korzyści”.

Po dłuższych rozważaniach korzyści i braków proponowanego systemu, pozwolę sobie i moje wnioski w tej sprawie dołączyć do dyskusji ogólnej.

Uważam, że ze względu na stale zmienianą taktykę przemytników, wyrafinowanych w swym procederze, uprawianym tradycyjnie z ojca na syna, zarządzania służbą na granicy muszą być tak elastyczne i pozbawione jakiegokolwiek szablonu, by Straż Graniczna w każdym wypadku mogła w zagrożonym terenie przyjąć takie ugrupowanie, jakiego od niej wymagają okoliczności.

Ugrupowania te muszą przyjąć w każdym wypadku odmienną, niepodobną do poprzednich, postać — wymaga tego przyjęty przez Str. Gr. system „wywiadowczo - patrolowy”, oparty na działaniach ukrytych.

Przewidzieć z góry, na czas dłuższy, wszelkich możliwych ugrupowań Str. Gr. na odcinkach ruchliwych, np. Prus Wsch., gdzie cały teren jest zagrożony gdzie przemytnicy nadzwyczaj są przebiegli, według mego zdania nie można. Powtarzanie zaś pewnego szablonu zabezpieczania jednego i tego samego skrawka terenu w jednym i tym samym wypadku, dla przemytników nie tylko nie będzie niebezpiecznym, lecz odwrotne, poznawszy ten szablon, przemytnicy wykorzystają go dla łatwiejszego uprawiania przemytnictwa.

W przyjętym przez Str. Gr. systemie zarządzania służbą na granicy, mamy już pewnego rodzaju schematyczny podział terenu na „punkty operacyjne”.

Jest on jednak koniecznością tego systemu.

Gdyby, przypuścimy, strażnicy nie byli zgrupowani na placówkach, lecz pojedynczo, wzgl. po 2-eh, rozmieszczeni w całym pasie granicznym, z przypuszczalnym, powierzonym im do strzeżenia, skrawkiem terenu wielkości 1 — 2 km. i każdy z nich mógłby działać na własną rękę, bez potrzeby kontrolowania go w służbie „punkty operacyjne”, wprowadzające do służby na granicy pewien schematyzm, byłyby niepotrzebne. Doświadczony strażnik udałby się tam na obserwację terenu, gdzie wymagałaby tego potrzeba.

Ponieważ strażnicy zgrupowani są na placów-

kach, pod dowództwem, odpowiedzialnego za cały pododcinek, podoficera, nie można dopuścić dowolnego, na swoją rękę, działania każdego strażnika, ze względów zasadniczych.

Strażnik przeto podporządkowywać się musi zarządzeniom przełożonego, który, w zrozumieniu obowiązku i odpowiedzialności jaka na nim ciąży, w odniesieniu do zabezpieczenia pododcinka, tak dzieł czynności poszczególnych strażników, by cały pododcinek był należycie strzeżonym.

Dla ułatwienia kierowania ruchami strażników w terenie i skierowania ich tam, gdzie to przewiduje plan operacyjny, bez potrzeby osobistego ich rozprawiania (możliwe jest to przy systemie kordonowym, — stałe posterunki — rozprawiający), oraz dla uproszczenia rozkazodawstwa, system przyjęty przez Str. Gr. wprowadza do służby na granicy, podział terenu na „punkty oper.”, oznaczone w ich spisie umówionymi znakami (N-ry. i litery).

Mając cały teren pododcinka podzielony, wprowadzicie na stałe, jednak w dość znacznej ilości i w różnych kierunkach rozrzucone „punkty operacyjne”, umiejętnym pokierowaniem operacjami Str. Gr. według tych punktów, stwarzamy coraz to inne ugrupowania patrolów i czat (zasadki), unikając w ten sposób szablonu.

Podkreślę specjalne słowo „umiejętnem”, gdyż nieumiejętne zastosowanie „punktów oper.” prowadzi do utartego sposobu strzeżenia granicy, a co za tym idzie, do poznania tego sposobu, przez przestępcę granicznego.

Gdyby więc przyjąć, do codziennego użytku, z góry, na czas dłuższy, ułożony plan operacji, według schematów, mogłoby się powtórzyć to, co już było w początkach istnienia b. Str. Celnej, a co tak niekorzystne dla nas stwarzało warunki w walce z wyrafinowanym przemytnikiem.

Kierownicy niektórych pododcinków b. Str. Celn., z braku doświadczenia w służbie na granicy, wzgl. niedoceniając, jakie korzyści w walce z przemytnictwem przynoszą coraz to inne ugrupowania strażników w terenie, trudne dla rozpoznania dla przemytników, ułożyli sobie schemat, a właściwie, przez nieumiejętne zarządzanie służbą według „punktów oper.”, t. j. przez zabezpieczanie pododcinka powtarzającymi się ugrupowaniami, spowodowali powstanie schematów.

Jak szkodliwym dla walki z przemytnictwem był ten system, łatwo zrozumieć z przykładu, który przytoczę.

Strażnicy, mając przypisywaną służbę, według powtarzającego się szablonu, wybrali sobie do przei-

ścia najwygodniejsze miejsca w terenie. Chodząc często jednym i tym samym śladem, wydeptali w terenie ścieżki, jakgdyby zajęte, miejsca zaś czat (zasadki), były tak wysiedziane, że przemytnikom (mieszkom pogranicza), pracującym za dnia w polu, nie przedstawiało żadnej trudności poznać dokładnie miejsca używane na czaty i ścieżki patrolów Str. Gr.

Nieraz brała mnie pasja, gdy, kontrolując służbę w terenie o świcie, widziałem ślady przemytników, których kierunek wskazywał wyraźnie, że przemytnicy omijali miejsca czat strażników (punkty oper.), dochodząc zaś do ścieżek strażników, zatrzymywali się, widocznie, w celu podsłuchania, czy nie nadchodzi patrol. Nocy tej, na odcinku, gdzie dokonano przemytnictwa, pełniło służbę kilku nawet strażników i to strażników dobrych, którzy jednak przemytników nie zauważyli. I nic zresztą dziwnego. Przemytnicy, znając dobrze miejsca używane na czaty przez strażników, omijali je w takiej odległości, by strażnik nie mógł zauważyć ich wzrokiem lub słuchem. Ponieważ punkty oper. rozrzucone są w terenie w różnych kierunkach, linja śladów była wązowatą i skośną w stosunku do linii granicznej.

Gdy nareszcie błąd zrozumiano, gdy zrozumiano jaką korzyść w walce z przemytnictwem stwarza ten system, wywarto nacisk na sporządzanie planów operacyjnych tak, by operacje Str. Gr. pomimo, że oparte są nawet na jednych i tych samych punktach oper., przyjmowały w każdym wypadku inne, niepodobne do poprzednich ugrupowania, oraz by plan był układany nie na dłuższy okres czasu zgóry, lecz stosownie do potrzeb doby.

Prócz tego wprowadzono pojęcie, że pkt. oper. nie jest ścisłym określeniem miejsca (są wyjątki), lecz tylko kierunkiem, w którym posuwać ma się patrol, względnie skrawkiem terenu, w którym strażnik wybiera, według własnej inicjatywy i okoliczności, miejsce na czaty, lub przejścia patrolując teren.

Jednocześnie szkolono strażnika teoretycznie i praktycznie w terenie jak ma dobierać sobie w terenie miejsce na czaty, lub przejścia w patrolu, oraz wytłomaczono mu, że rozkaz służby wskazuje tylko teren, który ma wziąć pod obserwację, wykonanie zaś pozostawia się inicjatywie, sprytowi i doświadczeniu strażnika.

(C. d. n.).

Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

J e d w a b.

Najcenniejszego tego włókna dostarcza nam ćma, względnie motyl, **przędka jedwabnik**.

Hodowla tego jedwabnika i przeróbka jego włókna znaną była w Chinach już na 3.000 lat przed Chrystusem.

Według tego, co mówi podanie w owym czasie, gdy cesarz chiński przechadzając się po ogrodzie ze swą żoną spostrzegł pewnego razu na drzewie białej barwy kilka pięknych bladeżółtych oprzędów. Zdjął jeden z nich i zaczął mu się uważnie przyglądać. Oprzęd wydał mu się złożonym z cienkich poły-

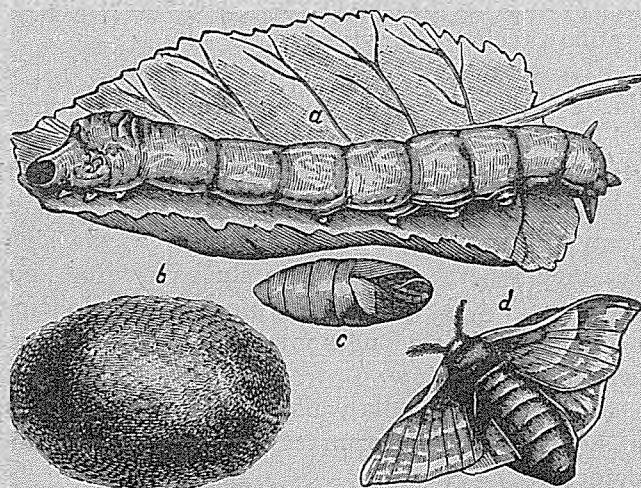
skujących nitki. Rozplątał najpierw zewnętrzną warstwę, potem wyciągnął nitkę z kokonu i począł odwijać ją i okręcać dookoła ręki.

Cesarzowa wzięła z rąk jego pęczek cieniutkich nitki i wyraziła pragnienie posiadania sukni z tych nitki utkanej. Na skinienie cesarzowej cały dwór zabrał się żwawo do pracy. Jedna z dam, żeby ułatwić sobie odwijanie nitki, spróbowała zmoczyć kokon w ciepłej wodzie; okazało się, że ten sposób był wyborny. Inna, chcąc mieć pod ręką jaknajwięcej kokonów, wyszukiwała jajek owej liszki — przątki i poczęła je wychowywać na drzewach swego ogrodu. Wszystko poszło tak dobrze, że po upływie kilku miesięcy cesarzowa przechadzała się już po ogrodzie w prześlicznej sukni zrobionej z przędzy motyla.

Była to pierwsza na świecie sukni jedwabna.

Przędka jedwabnik jest barwy białej, z niewyraźnymi poprzecznymi, ciemniejszymi paskami na skrzydełkach. Samiczka składa około 600 małych, wielkości ziarnka maku jajeczek, po złożeniu których motyle zamierają i przez kilka dni swego życia do opuszczenia kokonu nie pobierają pokarmu. Jajeczka starannie zebrane, przechowuje się w ciemnym i chłodnym miejscu aż do wiosny, do rozpoczęcia właściwego chowu.

Na wiosnę, gdy zaczynają się rozwijać liście drzewa morwowego, rozpościera hodowca jajeczka na kartce papieru i pozostawia je w przewiewnym miej-



Motyl jedwabnik; a — gąsienica na liściu morwy; b — kokon; c — poczwarka, wyjęta z kokonu; d — motyl dorosły.

scu i wznoszącej temperaturze 15—25° C. Po 14 dniach wylęgają się z jajeczek czarne gąsieniczki, które umieszcza się na nicianych siatkach, rozpiętych na ramkach i narzuca pokrajanych, świeżych, ale suchych liści morwowych. Gąsieniczki jedzą te liście bardzo żarłocznie, prędko rosną i leniąc się kilkakrotnie (4 — 6 razy), osiągają w przeciągu 30 dni długość około 10 cm. i wagę około 5 g. W miarę wzrostu przybierają barwę białą - szarą. Rozwinąwszy się należy, przestają zupełnie jeść. Wtedy hodowca umieszcza je na wiązki słomy lub chrustu, gdzie się oprzędzają.

Gąsienice posiadają w okolicy pyszczki dwa gruczolki, wytwarzające ciecz, która wytryska dwoma kanalnikami i zaraz na powietrzu twardnieje. W kanalnikami mają ujście inne gruczolki, wydzielające kleistą ciecz, zwaną *seracyną*, która wytworzone fibrowe niteczki otacza i ze sobą skleja. Gąsieniczka przyczepia wystającą na wardze dolnej nić do gałązeczki lub słomki, poruszając głową wyciąga niteczkę, uczepia ją następnie do innej gałązeczki i w ten sposób wytwarza z nitki luźny splot, w którego środku sama się znajduje. Przędzenie trwa 3—4 dni. Oprzęd nazywa się *kokonem*. Ma on kształt jajowaty długości 20—35 mm. (400—600 sztuk na 1 kg.), barwy zależnie od rasy: białej, żółtawej, zielonawej lub brunatno-żółtawej. Kokony, przeznaczone do otrzymywania jedwabiu, zbiera się po 10 dniach i umieszcza w gorącym piecu lub w parze wodnej, zabija wewnątrz znajdujące się poczwarki, następnie sortuje na wyborowe, dobre, średnie i poślednie.

Kokon jest zatem splotem jednej nitki jedwabnika, długości około 3 km. Środkowa warstwa tworzy rodzaj filcu, z którego nitka daje się odmotać. Im bardziej ku wnętrzu, tem filc jest gęstszy, wreszcie niteczki są szczelnie posklejane fibryną, nie dają się z tego powodu odmotać, tworząc zupełnie dla wody i powietrza nieprzepuszczalną warstwę pergaminową, zwaną *jądrem*. Z tych tylko warstwa środkowa daje jedwab właściwy, t. j. jedwabną nitkę ciągłą, inne warstwy dają t. zw. jedwab odpadkowy.

Jedwab właściwy uzyskuje się z kokonu przez odmotanie z niego nitki. W tym celu umieszcza się kokony w zbiornikach z ciepłą wodą. Pod wpływem ciepłej wody klej zlepiający poszczególne niteczki, rozmięka. Pływające po powierzchni wody kokony uderza się miotelkami, do których niteczki się przyklejają, następnie początek nitki warstwy środkowej i kokon uwiesza się tą nitką na miotelce. W ten sposób wyszukawszy początek nitki, odrywa się kokony od miotelki, umieszcza się w letniej wodzie innego małego miedzianego zbiornika, łączy się razem końce kilku kokonów, umocowuje na obracającym się motowidle, umieszczonem w komórce ogrzewanej powietrzem. Podczas nawijania się, nitki kokonu odplatu-

ją się podczas wzajemnego okręcania się, a jednocześnie mocno do siebie przyciskane, zlepiają się rozmięczoną seracyną i w ogrzanej komórce wysychają. W ten sposób z kilku niteczek kokonu powstaje jedna nitka ciągła, nazwana jedwabiem surowym „Grege”.

Z jednego końca kokonu można odplatać nitkę długości zaledwie 300—800 m. zatem chcąc otrzymać 1 kg. jedwabiu surowego musi się zużyć 7—8 kg. kokonów. Nitki jedwabiu surowego mogą być wprost użyte do tkania, częściej jednak skręca się kilka nittek ze sobą i zależnie od jakości skręcania i ilości nittek jedwabiu surowego rozróżnia się rozmaite odmiany jedwabiu.

Jedwab surowy zachowuje naturalną barwę kokonu, ma niepozorny połysk, jest dość twardy i sztywny. Aby podnieść wygląd zewnętrzny i miękkość jedwabiu, poddaje się go degumowaniu, t. j. gotuje się go w roztworze mydła (i sody). Przez całkowite degumowanie traci jedwab około 30% na ciężarze, aby uniknąć tak znacznej straty na ciężarze, poddaje się go często t. zw. *suplowaniu*, które polega na tem, że częściowo degumowany jedwab moczy się w cieplem, a słabym roztworze kwasu winowego i siarkowego. W obu wypadkach przyjmuje wspaniałą jedwabisty połysk, staje się podatny i miękki i daleko łatwiej przyjmuje barwniki, a podczas zginania i mięcia wydaje przyjemny szelest, jakiego nie wydają żadne inne włókna. Niekiedy przepajają degumowany jedwab solami mineralnemi, które, przyczepiwszy się do włókienek, obciążają go. Obciążenie takie wynosi niekiedy do 500% i należy uważać je za grube fałszerstwo.

Sorty handlowe jedwabiu określa się według miejsc wyprodukowania; najlepszy i najwięcej produkuje Japonia (na około 42 milionów kg. rocznej produkcji światowej, 26,5 milionów kg.) i Chiny (11,3 milionów kg.). Z europejskich sort najważniejszym co do jakości i ilości jest jedwab włoski i francuski, wreszcie hiszpański, grecki, bułgarski i kaukaski.

Z przędzy jedwabnej wyrabia się materje jedwabne, wstążki, atlas, aksamit oraz wyroby dziane, jak szaliki, pończochy i t. p.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
DR. H. WŁADYSŁAWA RACIŃSKA

3 Maja w stolicy i na granicy

CENTRALNA SZKOŁA STRAŻY GRANICZNEJ.

W dniu 3 maja obchodziła Szkoła podniosła uroczystość: Elewi Szkoły w ilości 3 kompanji przedfilowali przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, biorąc udział w rewji wojskowej na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Nie byle jaki obowiązek spoczywał na ich barkach, tych 300 strażników musiało przed Głową

Państwa, rządem, generalicją i przedstawicielami państw zagranicznych, godnie zaprezentować nasz szary kilkutyśięczny Korpus Straży Granicznej.



Pan Pułk. Czaplński, zast. komend. Str. Gr., przy przeglądzie batalj. szkolnego na Placu Marszałka Piłsudskiego w dn. 3.V.29.

Rankiem w dniu 3 maja wyjechał bataljon szkolny pod dowództwem Pana Komendanta Szkoły Nadkomisarza Krawieckiego z Góry Kalwarii do Warszawy.

Nastrój panował znakomity, na piersiach prawie wszystkich oficerów i dużej części strażników widniały odznaczenia, stwierdzające dobitnie, że jakkolwiek Korpus Straży Granicznej jest młody, to jednak składa się ze starych i zasłużonych żołnierzy.

Bataljon po przybyciu do Warszawy, przemaszerował głównymi ulicami na plac rewji. Nastrój w stolicy panował uroczysty, domy były udekorowane barwami narodowymi i zielenią. Dziarsko maszerujący bataljon zwracał uwagę przechodniów, którzy raz poraz, wznosili gromkie okrzyki „Niech żyje polska Straż Graniczna.”

Na plac rewji przybyliśmy pierwsi, wkrótce po dokonanej przeglądzie przez Pana Pułkownika



Defilada Baonu szkolnego C. S. S. G. w dn. 3.V.29 r, przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

Czaplińskiego, począł się plac Marszałka Piłsudskiego zapełniać nadciągającymi z różnych stron oddziałami wojska. Bataljon co chwilę prezentuje broń przed sztandarami nadchodzących pułków. Punktualnie o godzinie 11.30 zajeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej; po krótkim przeglądzie przezeń dokonanym, rozpoczyna się defilada. Po przejściu oddziałów piechoty, przysłała kolej na nasz bataljon. Sprężystym, wyciągniętym krokiem, przemaszerowaliśmy przed Głową Państwa, wywołując uznanie wszystkich widzów. Pan Prezydent każdą nadchodzącą kompanię pozdrowiał ukłonem.

Defilada zakończyła się około godziny 13-ej. Bezpośrednio z placu rewji, odmaszerowaliśmy na dworzec kolejowy, skąd po krótkim odpoczynku bataljon wrócił kolejką do miejsca swego pobytu w Górze Kalwarii. Strażnicy, biorący udział w tej uroczystości, wynieśli naprawdę wielkie i niezatarte wrażenie. Zamieszczone fotografie, związane z uro-



Obchód 3 Maja 1929 r. w Wieleniu n/Notecia.

czystością, przedstawiają kilka ładnych fragmentów z występu Straży Granicznej w stolicy.

O tem, jak obchodzono święto 3 Maja w Górze Kalwarii, dowiemy się z następnego numeru naszego pisma.

Leonard Freolich, aspirant.

Komisariat Str. Gr. Wieleń.

W dniu 3 Maja o godz. 9.30 zbiórka plutonu Str. Gr. oraz wszystkich towarzyszy na dziedzińcu szkoły powszechnej, uformowanie pochodu i wymarsz z orkiestrą pod dowództwem pkom. Braciszewskiego do kościoła, początek nabożeństwa o godz. 10-ej.

Po ukończeniu nabożeństwa wymarsz na rynek, przemowa burmistrza miasta Wielenia, oraz odczytanie rezolucji w sprawie barbarzyńskiego napadu Niemców na zespół artystów polskich w Opolu i o bezczelnym wystąpieniu Dr. Schachta w sprawie re-

wizji granic Polski. Zarazem nastąpiło podpisanie rezolucji przez Radę Miejską i prezesów wszystkich towarzystw. Następnie pochód ruszył przed pomnik „Wdzięczności”, gdzie nastąpiło odśpiewanie pieśni i rozwiązanie pochodu.

Wieczorem o godz. 20-ej na sali p. Cynajka uroczysta akademja.

I. G. Str. Gr. Wronki.

W dniu 3 Maja b. r. wymarsz poszczególnych towarzystw do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo, które odbyło się o godz. 10-tej. Po nabożeństwie zbiórka i odmarsz na salę p. Koczorowskiego we Wronkach, gdzie odbyła się o godz. 11.30 uroczysta akademja. W nabożeństwie i akademji wzięła udział cała drużyna D-cy.

Komisarjat Str. Gr. Lubasz.

25 o godz. 15-ej zbiórka wszystkich wolnych od służby szeregowych na odczyt, który wygłosił przodownik Pielarczyk Bolesław z plac. Gulcz.

Dnia 3 Maja pochodu w Czarnkowie nie było. Natomiast odbyła się akademja, w której ludność liczną wzięła udział. Nastroj panował podniosły. Szereg. Str. Gr. brali udział w obchodzie święta w miejscach zamieszkania.



I. G. Wieluń. — Przegląd na rynku w Wieluniu.

Komisarjat Str. Gr. Kruszewo.

O godz. 10,45 zbiórka Str. Gr., towarzystw, oddziałów P. W. i dzieci szkolnych, skąd z orkiestrą odmarsz do miejscowego kościoła na nabożeństwo, które odbyło się o godz. 11-ej. O 12,30 wymarsz na

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IMI. IMI. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Wiara w zabobony i co z tego mogło wyniknąć

W mojem poprzednim miejscu służbowem zaszedł na jednej z placówek następujący wypadek na tle zabobonu.

Pośród załogi placówki był strażnik nadzwyczaj zabobonny. Nazwiemy go Strachowicz. Drugi, Raptus, człowiek nerwowy i bardzo popędliwy; wreszcie trzeci Figiel, którego specjalnością było platać figle. Wszyscy oni są już zwolnieni. Placówka na odcinku której wyżej podani pełnili służbę, miała posterunek stały na przejściu gospodarczem, które znajdowało się w lesie, tuż przy cmentarzu. W okolicy chodziły wieści, że właśnie na tym cmentarzu straszy. Pewnej nocy miał Strachowicz służbę na wyżej podanym przejściu. Siedzi więc i nadśłuchuje. Wtem zauważył wysoką białą postać, która jęcząc i stękając posuwa się środkiem prowadzącej przez cmentarz drogi właśnie w jego kierunku. Strachowiczowi podniosła się czapka na zjeżonych włosach ze strachu. Nie namyślając się długo, drapnął. Nikomu się jednak z tego wypadku nie zwierzył. Po kilku dniach powtórzył się wypadek ze strachem i Strachowicz znowu zbiegł. Gdy poraz trzeci miał mieć służbę na owym niebezpiecznym miejscu, zwierzył się ze swych obaw Raptusowi, opowiadając mu całe zajście. Raptus Strachowicza wyśmiał, lecz po namyśle schował do kieszeni swój prywatny browning

i udał się wraz ze Strachowiczem na to straszne miejsce do służby. Przyszli zajęli czaty i czekają. Po jakich dwóch godzinach szarpnął Strachowicz śpiącego Raptusa za rękaw i mówi drżącym głosem: „Widzisz, już idzie” i w nogi. Raptus przeciera oczy i patrzy — rzeczywiście. Widzi przesuwającą się bardzo wolno nadzwyczaj wysoka, białą postać. Nic nie mówiąc, mierzył i strzelił. Biała postać zwała się jak gromem rażona na ziemię i krzyczy: „Nie strzelaj! to ja, Figiel”. Tak się cała zagadka wyjaśniła. Figiel, wykorzystując zabobon Strachowicza, odziewał się białym prześcieradłem, wchodził na 1/2 m. szczudła i odgrywał stracha. Oglądając następnego dnia prześcieradło, zauważył Figiel dziurę od pocisku, który je przeszył. Od tego czasu rolę stracha porzucił. Jaka z tego zajścia płynie nauka?

Oto 1) by nie być zbyt bojaźliwym i z powodu lada głupstwa nie uciekać, jak to robił Strachowicz, nie przekonawszy się wprawdzie co to być może. 2) nie działać bez namysłu, jak to uczynił Raptus, który był winien wprawdzie zawołać nim strzelił, gdyż Figiel, usłyszawszy głos Raptusa, napewno by się był poznać. 3) w żartach nie posuwać się zbyt daleko, jak to uczynił Figiel, ponieważ już niejednego przez to życie utracił. Gdyby Raptus mierzył kilka cm. bardziej na lewo, mógł Figla zranić, albo nawet zabić.

Wyżej podany wypadek jest faktem.

Wybieralski, przod. 3643,

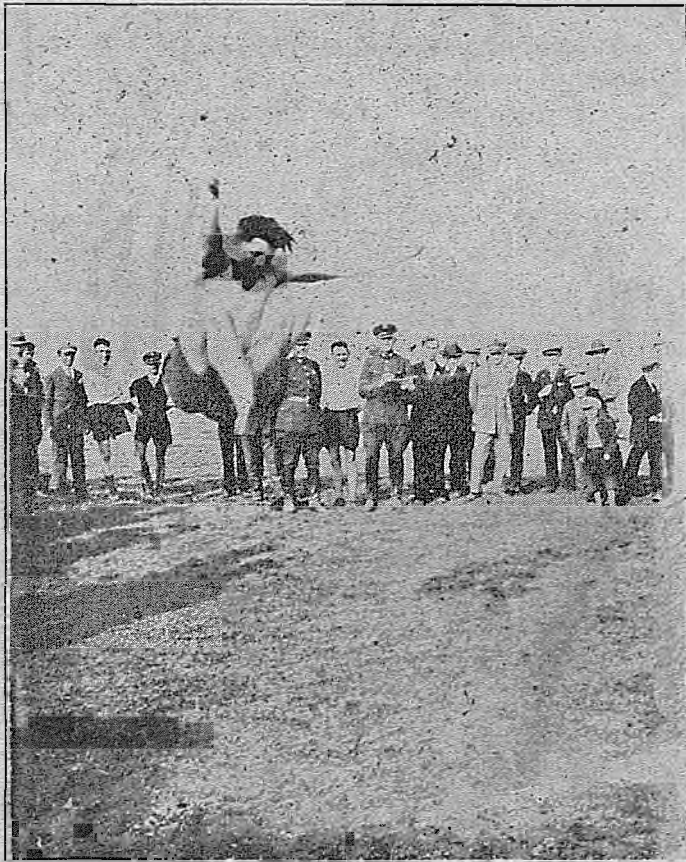
plac, gdzie kier. Kom. asp. Majewski wygłosił przemówienie do zebranej publiczności o znaczeniu Konstytucji 3 Maja, następnie pochód przez wieś i defilada oddziałów P. W. O. godz. 14-ej odczyt kier. Kom. w kancelarii Komisarjatu o znaczeniu Święta Narodowego. Po południu o godz. 18-ej akademja w sali p. Piarczka.

Komisariat Str. Gr. Piłka.

Dnia 3 Maja o godz. 10-ej zbiórka plutonu Str. Gr., drużyny P. W. i towarzystw. Raport odebrał kap. rez. Konka, poczem o godz. 10.15 odmarsz do kościoła. Po nabożeństwie pochód ruszył przed pomnik „Wolności”, gdzie kier. szkoły z Kamiennika Markowski wygłosił przemówienie o znaczeniu Konstytucji 3 Maja. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i odśpiewaniu „Roty” pochód rozwiązano.

O godz. 16.30 odbył się powtórny pochód przed wyżej wymieniony pomnik, w którym wzięły udział miejscowe organizacje i dzieci szkolne. Przemówienie wygłosił ks. proboszcz Palmowski z Piłki, poczem nastąpiły deklamacje dzieci szkolnych i odśpiewanie pieśni przez miejscowe towarzystwo śpiewacze.

Udział publiczności w obchodzie był bardzo liczny. Obchód zakończono przedstawieniem amatorskim.



Kom. Gola. — Fragment z zawodów sportowych. (Skoki wzwyż 1.30 m).



Komisariat Zaborowo. — Pluton cyklistów na defiladzie.

Komisariat Straży Gr. Bojanowo.

W porozumieniu z miejscowymi władzami państwowymi, samorządowymi i stowarzyszeniami społecznymi zorganizowano uroczysty obchód Święta Narodowego Konstytucji 3-go Maja w którym to obchodzie brały udział wszystkie zrzeszenia i towarzystwa oraz oddział Straży Granicznej.

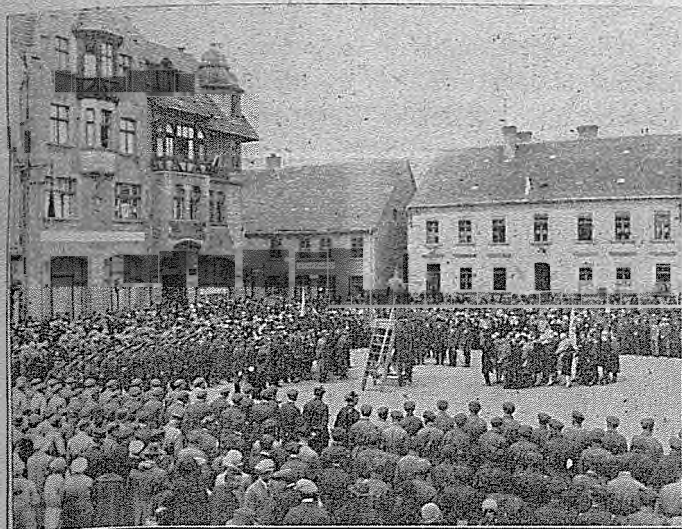
Po nabożeństwie odbył się pochód ulicami miasta, który podążył przed ratusz, gdzie po przemówieniu zastępcy burmistrza wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie odśpiewano hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem odbyła się defilada Straży Granicznej i oddziałów Przystosobienia Wojskowego.

Wieczorem o godzinie 20-ej odbyła się akademja na którą stawili się wszyscy szeregowi wolni od służby wraz z rodzinami. O znaczeniu Konstytucji 3-go Maja wygłosił obszerny wykład p. prof. Fidler.

(—) Pędziński, Pkom. Str. Gr.

Kom. Str. Gr. Rawicz.

Przebieg uroczystości 3-go Maja w Rawiczu był następujący: O godz. 9-ej rano zebrały się na ulicy Hallera: wojsko, korpus kadetów i wszystkie organizacje wojskowe, towarzystwa miejscowe, gdzie został uformowany pochód, który wyruszył na uroczyste nabożeństwo do kościoła farnego.



Komisariat Międzychód. — Przemówienie okolicznościowe na rynku w Międzychodzie.

Po nabożeństwie wyruszył pochód w podanym powyżej szyku przed ratusz, gdzie oczekiwała z Leszna orkiestra 17 pułku ułanów. Tu wygłosił kazanie miejscowy wikariusz, następnie przemówił na temat Konstytucji 3 Maja miejscowy burmistrz, który wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta, przyczem odegrały orkiestry hymn narodowy.

Przy odśpiewaniu hymnu narodowego, wypuszczono z przygotowanych i udekorowanych zielenią klatek kilkadziesiąt gołębi pocztowych, które jakby na dane hasło wyfrunęły ponad ratusz, okrążyły go kilkakrotnie i następnie porzłatały się każdy w swoim kierunku. Fakt ten rozbudził ogólny zachwył wśród uczestników, a osobliwie u licznie zebranej młodzieży. Następnie odbyła się defilada podczas której przygrywała wojskowa orkiestra ułanów.

Wieczorem o godzinie 20-ej odbyła się uroczysta akademja w salach miejscowej strzelnicy.

(—) Wiślański, Komisarz.

I. G. Str. Gr. Ostrów.

Uroczystość święta Narodowego 3-go Maja w m. Ostrów poprzedzona została w dniu 2 maja capstrzykiem przy udziale kompanii honorowej 60 p. p. oraz wszystkich towarzyszt wojskowo-wychowawczych.

W dniu 3 maja o godz. 9.15 odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem wojska, przedstawicieli władz państwowych i cywilnych, stowarzyszeń i licznej publiczności. Po nabożeństwie i kazaniu odbyła się defilada przed p. Starostą i d-cą garnizonu w otoczeniu przedstawicieli władz i komitetu obchodowego. Wieczorem odbyła się w sali Teatru Miejskiego uroczysta akademja. Podczas akademji uchwalono rezolucję protestacyjną z powodu wysta-

pienia niemieckiego delegata Dr. Schachta na konferencji w Paryżu i z powodu napadu Niemców na artystów opery katowickiej w Opolu.

Kom. Str. Gr. Leszno.

Dzień 3-go maja święcono tu bardzo uroczysto. W obchodzie wziął udział pluton Straży Granicznej w sile 26 podoficerów, który po wysłuchaniu mszy w miejscowym kościele parafialnym, wziął udział w defiladzie. — Następnie pluton podążył przed gmach siedziby Inspektoratu, gdzie nastąpiło wręczenie żetonów i dyplomów uczestnikom biegu sztafetowego w roku ub.

Po przemówieniu p. Insp. Siedleckiego o znaczeniu sportu wogóle, a w szczególności w służbie Straży Granicznej, wręczono 4-em szeregowym żetony i dyplomy, poczem strażnicy odjechali do swych miejsc służbowych.

Ponadto oficerowie i szeregowi Sztabu I. G. wolni od służby, wzięli udział w wieczornej akademji urządzonej staraniem miasta Leszna.

Kom. Str. Gr. w m. Krotoszyn.

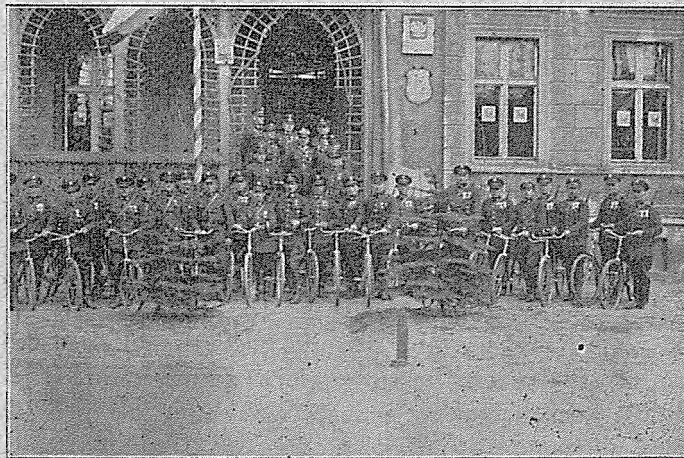
Uroczystość poprzedzona została w m. Zduny w dniu 2 maja capstrzykiem przy udziale Straży Granicznej i towarzyszt wojskowo-wychowawczych.

W dniu 3 maja udano się w pochodzie do miejscowego kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo. Na czele pochodu maszerowała Straż Graniczna w sile pół plutonu pod komendą kier. Komisarjatu Str. Gr. Pkom. Popiela.

Po nabożeństwie odmaszerowano pochodem na uroczystą akademję przy licznym udziale publiczności.

Kom. Str. Gr. w Sośnie.

We wszystkich wioskach odcinka kom. Str. Gr. Sośnie obchodzono uroczystość Święta Narodowego 3 maja bardzo uroczysto. Urządzono akademję i od-



Kom. Zaborowo. — Grupa oficerów i szeregowych biorących udział w uroczystościach 3 maja w 1929 r. po wręczeniu dyplomów i żetonów za bieg sztafetowy w 1928 r.

czyty. Uroczyste nabożeństwo odprawiono w kościele parafjalnym w Cieszenie przy udziale plutonu Straży Granicznej pod komendą st. przod. Staniszewskiego. Staraniem komisariatu Str. Gr. odbyło się wieczorem w m. Kocina przedstawienie amatorskie p. t. „X Pawilon”. Czysty dochód z przedstawienia w kwocie 111 zł. 45 gr. przekazano na cele biblioteki komisariatu Str. Gr.

Kom. Str. Gr. Gola.

Na odcinku Kom. Str. Gr. Gola odbyła się uroczysta akademja oraz nabożeństwo. Oddział szeregowych Str. Gr. brał czynny udział w pochodzie i w zawodach sportowych urządzonych przez organizację P. W. zdobywając przytem ogółem 8 nagród z czego 5 pierwszych.

Z życia Straży Granicznej

Z Insp. Str. Gr. Stryj. Mając poza sobą szereg lat służby w Straży Celnej i Straży Granicznej miałem sposobność poznać w ciągu swej służby pogranicze wschodnie i południowe. Najmilsze jednakże wspomnienia wyniosłem z odcinka dawniej przez nas strzeżonego, a obecnie powierzonego Korpusowi Ochrony Pogranicza. Przeurocze okolice, prawdziwie południowy klimat, niezwykle miłe warunki służbowe i wogóle całego bytowania, dawały nam zawsze wiele zadowolenia. To też każdy ktokolwiek w tych stronach choć krótki czas przebywał, nie mógł nie wynieść jaknajmilszych wrażeń i wspomnień.

Obecnie na odcinku tym, jak i na całej granicy rosyjskiej służbę pełnią żołnierze K.O.P.

Na granicy sowieckiej system ich służby w zasadzie polega na patrolowaniu pewnego powierzonego im do strzeżenia odcinka. Taki patrol składa się przeważnie z dwóch, a nawet trzech szeregowych, zwłaszcza w porze nocnej. Na drogach kołowych, żelaznych i punktach przejściowych są wybudowane ochronne budki dla posterunków stałych po stronie polskiej, jak również i po stronie sowieckiej. Każdy posterunek sowiecki posiada lornetkę, przy pomocy której obserwuje powierzona mu do strzeżenia część odcinka. Osobnika, który przekroczył granicę zatrzymuje posterunek, o ile osobnik nie zatrzymuje się lub też nie chce się zatrzymać używa broni palnej, aż do skutku.

Nie mniej powabu i uroku posiadają okolice odcinka granicy czechosłowackiej i rumuńskiej. Szczególnie lato daje wiele emocji, wobec niedającego się ująć słowami piękna polskich Karpat, to też służba nie należy do rzeczy uciążliwych, chyba w porze późnej jesieni i w zimie.

(—) **Bieniowski Franciszek.**

Centr. Szkoły Straży Granicznej

Obiecałem napisać o uroczystości 3-go Maja, a szczególnie o udziale w niej Straży Granicznej i, ażeby nikt z kolegów nie pomyślał „obiecanka cackanka, a głupiemu radość”, więc nolens volens piszę o tem, co było. W pierwszym rzędzie muszę coś napisać o przygotowaniach poprzedzających naszą defiladę. Może wyobrażacie sobie, że defiladę to się robi tak na chybicka („ruch-zug”) i bractwo maszeruje? O nie. Na to potrzeba dużo czasu, zdrowych nóg, mocnych zelówek i anielskiej cierpliwości, bo pomyślcie sobie, że najpotulniejszy anioł ze skóry wyskoczy, kiedy mu każą ciągle tłuc chwyty i równy krok, a co mówić o biednym strażniku, który przebywa na granicy kilometr w ciągu dwóch godzin. Ale to wszystko fraszka. Przyświecała nam jedna myśl, aby nie „zblamować się” w Warszawie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i dlatego nikt prawie nie odczuwał zmęczenia w okresie przygotowawczym i starał się nie pokpić sprawy w oczach oddziałów wojskowych, a odwrotnie zapędzić je wszystkie w kozł róg.

Dnia 3-go maja o godz. 3.30 Baon był już na nogach i po uzupełnieniu niektórych braków, a co najważniejsze po śniadaniu, wyruszył na dworzec Góra-Kalwarja, a stamtąd kolejką do Warszawy. W Warszawie „Wódz” p. Nadkomisarz KRAWIECKI wraz z p. Komisarzem KURASIEM wsiedli na „ogniste rumaki” i bataljon pomaszerował na plac Marszałka PIŁSUDSKIEGO, 1-szą kompanję prowadził p. Komisarz MAZUR, 2-gą p. Komisarz BOROWSKI i 3-cią p. Aspirant KURYŁOWICZ.

Na placu odebrał raport p. plk. CZAPLIŃSKI, zastępca Komendanta Straży Granicznej, a o godz. 10.20 dokonał przeglądu d-ca O. K. I. Gen. Dyw. WRÓBLEWSKI. Stoimy na placu, słońce praży nie-milosiernie, jeść się chce i pić się chce, tornistry (puste) zaczynają ciężać djabelnie, kilku kurzy tak z pod rękawa papierosy, tam znowu ktoś puszcza lusterkiem zajączka świetlnego prosto w oczy pannom zgrupowanym w oknie gmachu Sztabu Generalnego. Wtem... sygnał... słychać głosy komend i przed bataljonem zjawia się 1-szy Wiceminister Spraw Wojskowych Gen. Dyw. KONARZEWSKI i wita bataljon znanymi od lat kilku słowami „hołem bracia”. W pół godziny potem wszystkie orkiestry grają hymn narodowy i na plac wjeżdża P. Prezydent Rzeczypospolitej Prof. IGNACY MOŚCICKI. Zaczyna się defilada. Idzie piechota, marynarze i my Straż Graniczna odróżniająca się od innych oddziałów zielonemi płaszczami zrulowanemi na tornistrach. Jak myśmy maszerowali, to naprawdę trudno opisać nogi poprostu same niosły i taki miły uchu żołnierskiemu trzask dawały podeszwy butów, że „proszę siadać”, niech schowa się 36 p. p. ze swemi „mikrusami”. Straż

Graniczna pokazała, co umie. Po defiladzie odmarsz na dworzec i odjazd do Góry-Kalwarji, gdzie podziwialiśmy jeszcze popisy ułanów tutejszego garnizonu.

Kończę. Pan Redaktor „CZAT” już ma skwaszoną minę, a to zły prognostyk.

Cześć!

(—) B.

Przemycanie sacharyny

Ministerstwo Skarbu wystosowało do Izb Skarbowych pismo okólne, w którym zaznacza, że, mimo zakazu obrotu sacharyną na terenie Rzeczypospolitej, nielegalny wyrób i sprzedaż rozwinęły się w ostatnich czasach na szeroką skalę, wyrządzając skarbowi państwa, nieświadomym konsumentom oraz przemysłowi cukrowniczemu poważne szkody i straty.

Szczególnie niepokojące rozmiary przybrała sprzedaż sacharyny w województwach wschodnich i południowych. Niektóre okolice są tak dalece nasycone sacharyną w różnej postaci, że można ją nabywać nie tylko w składach aptecznych i sklepach spożywczych, lecz nawet w sklepach z manufakturą. Sacharyna sprzedawana jest przeważnie podczas targów przez agentów, krążących wśród przyjezdnych włościan.

Sacharyna przemycana jest z Czechosłowacji, przeważnie jednak dostaje się do Polski z Niemiec. Przemycana w postaci krystalicznej sacharyna przetwarzana jest następnie w potajemnych fabrykacjach na pastylkową i w tej postaci jest nielegalnie sprzedawana ludności wiejskiej, a nawet używana do słodzenia artykułów żywnościowych przy ich wyrobieniu, różnych napojów chłodzących.

Okólnik wzywa do energicznego zwalczania nielegalnego handlu sacharyną.

Z czerwonego rajy

Mając możność zasięgnięcia wiadomości od podróżnych przyjeżdżających z Rosji Sowieckiej o stosunkach panujących w tym kraju, chętnie dzielę się tem z kolegami z granic południowej i zachodniej.

Stosunki życia codziennego są, według tego, co opowiadają przyjezdni, straszne, drożyzna olbrzymia, brak chleba, mąki i innych artykułów spożywczych, które obecnie są wydawane na kartki, zupełny brak materiałów ubraniowych, skór i t. p. Handel prywatny wcale nie istnieje, wolny obrót walutą zakazany, a gdy podróżny wyjeżdża z Rosji, mając gotówkę w czerwonicach, to mu ją odbierają, dając wzamian „bumagę”, t. j. kwit, wskutek czego niejedyn podróżny musiał się znaleźć w przykłej sytuacji na polskiej

stronie. Kościoły w przeważnej części pozamykane lub też urządzone z nich kina, czytelnie i inne zbiorowiska wychowania w duchu komunistycznym. Młodzieży wydarło z duszy wiarę w Boga, zbeszczeszczono miejsca święte, nadmiar chcąc dokończyć dzieła antychrystusowego zniesiono uroczystość świąt Wielkiejnocy — urządzając w dni te w kościołach i cerkwiach zabawy, gdzie obfity bufet jest bezpłatny.

Tak wygląda dzisiejsza Rosja, dlatego też niech nikogo nie dziwi, że naród rosyjski oczekuje i tęskni do chwili, która przyniesie mu upragnioną wolność.

Przy sposobności wszystkim kolegom z którymi przebywałem na granicy zasylam serdeczne pozdrowienia i życzę im owocnej pracy ku chwale Ojczyzny.

Świderek Antoni, str. gr.

Podziękowanie i pochwała

Kierownik komisariatu w Jutrosinie otrzymał następujący list:

„W dniu 24 kwietnia b. r. powstał u mnie pożar, który spowodował duże straty. Straciłbym jednak wszystko, gdyby nie nadzwyczajna energja i odwaga jednego z urzędników Straży Granicznej. Pan ten zajął miejsce na dachu pałacej się obory, dokąd kazał sobie podawać wodę, sam zaś jakkolwiek otoczony ogniem i dymem, bo palił się sufit tejże obory, zdołał obronić dach tegoż budynku, co spowodowało zlokalizowanie ognia. W innym bowiem razie, padłyby pastwą płomieni wszystkie pozostałe budynki.

Bohaterem tym był urzędnik Straży Granicznej z placówki Katarzynowo p. Andrzej Kuternoga.

Dlatego też poczuwam się do obowiązku, choć na tej drodze, tak jemu, jak i jego P. T. Komisarzowi wyrazić moje uznanie, cześć i serdeczne „Bóg zapłać”.

Z prawdziwym poważaniem

(—) Górski, rtm. rez.

Majątność Zaorle, pow. Rawicz.

Pan Wielkopolski Inspektor Okręgowy ogłosił pow. list w dosłownem brzmieniu w rozkazie dziennym, udzielając równocześnie str. Kuternodze pochwały za męską odwagę.

Co słyhać?

Imieniny Pana Komendanta. Na dzień 16 maja przypadły imieniny Pana Pułkownika, Komendanta Straży Granicznej. Z powodu wyjazdu Pana Komendanta do Poznania, na otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej, obchód imienin odbył się w dniu 15 maja.

Celem złożenia życzeń Panu Komendantowi zebrałi się wszyscy oficerowie i szeregowi Komendy Str. Gr. w jednej z sal Min. Skarbu, poczem imieniem zebranych przemówił w serdecznych słowach Zastępca Komendanta Str. Gr., p. pułk. Czapliński, podkreślając ze wzruszeniem, że w Swoim Komendancie Straż Graniczna widzi nie tylko doświadczonego przełożonego, lecz także czci Go jako jednego z pierwszych bojowników o wolność Polski i kocha Go jako najlepszego obywatela i najzacniejszego człowieka.

W godzinach popołudniowych oficerowie Komendy Str. Gr. podejmowali Czcigołnego Solenizanta śniadaniem w salach Hotelu Angielskiego. Wśród serdecznego nastroju śniadanie przeciągnęło się aż do godziny, o której nastąpić miał wyjazd do Poznania.

Uroczyste otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. W dniu 16 maja b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Otwarcia wystawy dokonał Pan Prezydent w obecności członków Rządu oraz przedstawicieli państw obcych i kilkutyśięcznego tłumu ludzi, przybyłego do Poznania ze wszystkich stron Polski.

P. W. K. stworzona została wielką pracą, mozołem i wysiłkiem całego Narodu, dzięki wyteżonej energii wszystkich stanów społeczeństwa i Rządu, to też spełni ona oczekiwania i będzie wielkim przeglądem dorobku gospodarstwa i kultury oraz symbolem zjednoczenia Narodu polskiego.

Urlop Marsz. Piłsudskiego. Marsz. Piłsudski wyjedzie na urlop wypoczynkowy w końcu m. lipca. Odpoczynek spędzi w Rumunji, najprawdopodobniej, jak w roku ubiegłym, w Tagowiszta.

Powołanie na ćwiczenia oficerów rezerwy. Na zasadzie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych od 3 czerwca b. r. zostają powołani na 6-o względnie 8-o tygodniowe ćwiczenia zwyczajne na terenie całego państwa oficerowie rezerwy: piechoty z czołgami, kawalerji, artylerji, aeronautyki, inżynierji i saperów, saperów kolejowych, łączności, uzbrojenia, sanitarnych (tylko lekarzy i aptekarzy) i weterynaryjnych. Na 6-tygodniowe ćwiczenia oficerów rezerwy powołani: z roczników 1902—1892 ci, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotąd ustawowego ćwiczenia. Z rocznika 1903 powołani po raz pierwszy. Z rocznika 1902, 1901, 1898 i 1893 (roczniki powołane po raz drugi). Z rocznika 1895 (rocznik powołany po raz trzeci). Wszyscy od 1 stycznia 1928 do 1 stycznia 1929 nowomianowani podporucznicy rezerwy oraz nowoprzyjęci do wojska oficerowie rezerwy z b. armij zaborczych roczników 1903—1893. Wszyscy podporucznicy rezerwy — absolwenci szkół podchorążych rezerwy, mianowani są do roku 1928. Nadto w lotnic-

twie i w baonach także i ci, którzy ukończyli szkołę podchorążych rezerwy w roku 1928. Wszyscy podchorążowie rezerwy, którzy ukończyli skróconą służbę wojskową w roku 1927 t. j. w roku 1927 ukończyli szkołę podchorążych rezerwy, oraz ci z lat poprzednich, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli ćwiczeń dla dopełnienia warunków nominacji na podporuczników rezerwy.

Na 8-tygodniowe ćwiczenia zostają powołani: wszyscy kandydaci na oficerów rezerwy, mający być przemianowanymi, których nominacja jest uzależniona od odbycia tych ćwiczeń.

Odpowiedzi redakcji

Stały Czytelnik. Intendentura Straży Granicznej nie sprzedaje materiału mundurowego.

Str. Pr. L. Artykułu będącego reklamą jednostki umieszczać nie możemy.

Nieczytelny. 1) Radzilibyśmy raczej wnieść prośbę o przeniesienie do służby w U. C. zamiast wnoszenia prośby o przyjęcie po dokonaniem zwolnienia ze służby w Str. Gran.

2) Przy zwolnieniu na własną prośbę odprawa nie przysługuje.

3) W sprawie roweru odnieść się radzimy do swej władzy z zachowaniem drogi służbowej.

Stały czytelnik 105. Regulamin służby wewnętrznej w Str. Gr. nie obowiązuje. Posiadanie wyższego stopnia podoficerskiego w rezerwie armji nie może w żadnym wypadku stanowić pretensji do uzyskania odpowiedniego stopnia w Straży Granicznej.

W Straży tytułuje się wszystkich zarówno wyższych, jak i niższych stopniem służbowym przez „pan”.

Str. K. J. 1) Sprawa diet dla konwojentów pociągów tranzytowych do tej chwili nie została jeszcze rozstrzygnięta w sposób ostateczny

Rozstrzygnięcie tej sprawy spodziewane jest w najbliższych już dniach.

2) W myśl rozkazu KSG/Nr. 10 p. 6 ust. 4, lit. b. konwojentom, jako niepełniącym służby granicznej dodatek graniczny nie przysługuje.

O ile gdziekolwiek wbrew temu postanowieniu wypłaca się dodatek z tego tytułu, winny wydania zarządzenia wypłaty ponieść odpowiedzialność materialną, a ewentualnie i dyscyplinarną.

Str. K. W. W tej sprawie prosimy zwrócić się do redakcji Polski Zbrojnej Warszawa, ul. Orla 6.

Str. J. J. Postąpił Pan zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przy ściganiu przestępstw skarbowo-celnych przysługuje organom Straży Granicznej prawo legitymowania osób w pasie granicznym. Uczynił Pan dobrze legitymując zatrzymaną osobę przy pomocy organu P. P. skoro zdecydował się wylegitymować ją w jej mieszkaniu.

Na żądanie organu Straży Granicznej osoba zatrzymana w pasie granicznym obowiązana jest zawsze wylegitymować się przed tym organem — jeśli tego uczynić nie zechce, obowiązkiem organu Str. Gr. jest odprowadzić ją do najbliższego posterunku P. P.

Str. A. S. Powód dla zawarcia małżeństwa jest istotnie ważny i dostatecznie uzasadniony. Pan Komendant w tych wypadkach zawsze przychylnie prośby rozpatruje, wobec czego należy cierpliwie oczekiwać rozstrzygnięcia wniesionej prośby.

Polska Państwowa Loterja Klasowa

Może zapewnić
grającym dobrobyt

Półowa losów wygrywa!

Ciągnięcie co miesiąc!

Wygrane: 750,000 zł.

400,000 „

350,000 „

150,000 „

100,000 „

i t. d.

Losy (w cenie po 10 zł. za ćwiartkę)
są do nabycia w kolekturach wszystkich
większych miastach Polski.

Humor

POBÓR.

— Powiedz mi, Lejbuś, kiedy u nas bywa pobór do wojska?

— To zależy, mój Icie, od tego, kiedy cię policja złapie.

ZAWSZE GĘSIĄ.

— Moja droga, zamiast pisać wiersze, przyszyłabyś mi lepiej guzik do surduta, proszę o to już dwa dni...

— Mój kochany mężulku — nie przeszkadzaj mi, mam właśnie znakomitą myśl, zaraz skończę.. (do siebie).

— Gdybym była ptaszyną
I miała skrzydełka,
To...

— No to i wtedy byłabyś gęsią!... masz też nad czym myśleć tak długo! — rzecze kochający małżonek.

Ś A D.

— Dlaczego, hultaju, wlałeś do mieszkania państwa Chlipalskich przez okno?

— Bom się, proszę pana sędziego, zagapił i wytrychów ze sobą nie wzionem.

SZEWCZA LOGIKA.

— To szczególnie!... — mówił terminator szewcki — jak czeladnik chory, to się nazywa, że pijany, a jak majster pijany, to się nazywa, że chory.

W KAPIELACH MORSKICH.

— Co? Pan nabiera wody morskiej do butelki? Co pan będzie z tem robił?

— Widzi pan, zawiozę mojej żonie, bo ona, biedaczka, nigdy nie widziała morza. Niech ma o niem pojęcie.

„MILSA NIE MILSA”...

— Czemu to, Wojciechu, nie posyłacie dziecika do szkoły?

— A dyć nie bez co, jeno bez świnię, co ich nie ma komu paść.

— Wstyďte się tak mówić, czy to wam świnię milsza niż dziecko?

— Milsa, nie milsa, ale widzi pon, przez nauki, to cłek żyć może, a przez okrasy to nie.

MADRY BARTEK.

W areszcie gminnym siedzi jakiś obcy włóczęga i przemyśliwa nad sposobem prędkiego wydostania się na wolność. Naraz odzywa się do stróżującego Bartka:

— He, Bartek! a przynieśta mi bułek z karczmy, bo mi się strasznie jeść chce!

— Co? — odzywa się oburzony Bartek — dla takiego chama mam ja po bułki chodzić... A niedoekanie twoje! Idź chامية sam, kiejs taki!

No i cham poszedł zaraz i ma się rozumieć, że więcej nie powrócił!...

Nie zapomnij
w dniu 1 czerwca b. r. wysłać
prenumeraty!

Przekonaj
kolegów, którzy nie czytają własnego organu, że również i oni powinni zaabonować Czaty.

T R E Ś C: Meldunek sytuacyjny na dzień 16 maja. — Dzisiejsza Polska: jedność państwowa. — Rozważania nad przepisami dyscyplinarnymi. — Schematy w służbie i na granicy. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — 3 Maja w stolicy i na granicy. — Wiara w zabobony i co z tego mogło wynikać. — Z życia Straży Granicznej. — Z Centr. Szkoły Straży Granicznej. — Przemycanie sacharyny. — Z czerwonego raj. — Podziękowanie i pochwała. — Co słyhać? — Odpowiedzi redakcji. — Ogłoszenie. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”. Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”. Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.